

# Magdalena Ciechańska

---

## Światło i jego ekwiwalenty w wybranych utworach ostatniego okresu twórczości Juliusza Słowackiego

---

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica 18, 43-52

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## II. WOKÓŁ XIX WIEKU

*Magdalena Ciechańska*

(Uniwersytet Łódzki)

### **Światło i jego ekwiwalenty w wybranych utworach ostatniego okresu twórczości Juliusza Słowackiego**

#### 1.

W twórczości lat ostatnich Juliusza Słowackiego ważne miejsce zajmują dwa komponenty genezyjskiego świata: ogień i światło. Już w *Genezis z Ducha* poeta określa światło mianem pierwiastka uwieczniającego, pierwiastka odkupienia, świętego przeciwnika ognia<sup>1</sup>. W *Dialogu jednolitym* mowa o pierwiastku podobnym słonecznemu, który jest w skutkach przeciwny słońcu:

Jeżeli zaś wspomnisz, cośmy mówili o różnicy pierwiastku słonecznego od treści ognia globalnej, szatańskiej potęgi – z których pierwszy uwiecznia, karmi i zachowuje – gdy drugi rozciąga tylko i niszczy<sup>2</sup>.

W *Liście do J. N. Rembowskiiego* mowa o ogniu, czyli świetle przemienionym. Błyśnienie ognia, przeciwne uwieczniającej naturze światła, stało się przyczyną rozkładu formy: „Lecz w ostateczną trójcę zamiast światła wpuściła pierwiastek fałszywy – rozkładający formę – ogień”<sup>3</sup>. Mimo że ogień nazwano „światłem przemienionym”, jego istota jest przeciwna Boskiej naturze światła. Ogień został wydobyty z ducha nie aktem woli, lecz z przymusu. Jego działanie jest zgubne zarówno dla materii, jak i dla ducha. Składniki podstawowej trójcy, z której powstał atom ziemski, to Duch w ciepliku, Cieplik Elektryczność i Cieplik Światło<sup>4</sup>. Zastąpienie światła ogniem czyni tę trójcę bezpłodną, odbiera jej charakter Boskiej całości, jest przyczyną rozpadu<sup>5</sup>. Wprowadzenie ognia w miejsce uświęcającego

---

<sup>1</sup> Zob. J. Słowacki, *Genezis z Ducha*, [w:] tegoż, *Dziela wszystkie*, red. J. Kleiner, t. XIV, Wrocław 1954, s. 62. Cytaty za tym wydaniem lokalizuje skrótem: DW, podając tom i stronę.

<sup>2</sup> *[Dialog jednolity z Helionem i Helois]*, DW XIV, s. 387.

<sup>3</sup> *List do J. N. Rembowskiiego*, DW XIV, s. 400.

<sup>4</sup> Tamże, s. 398.

<sup>5</sup> Zob. tamże, s. 400.

światła Słowacki widzi w kategoriach grzechu – tak wyjaśnia istotę grzechu pierworodnego w *Liście do J. N. Rembowskiiego*<sup>6</sup>. Opisana w *Liście...* historia ma swój odpowiednik w wierszu *Na drzewie zawisł wąż...*. Grzechem jest wyrzucenie z trójcy duchów uświęcającego światła i spłomienienie jej w ogniu:

[...]  
 „Zdołaj... duchy spłomienić,  
 Szanując ciała dom,  
 Chwilę zamienić w grom,  
 Trójcę w jedność zamienić.

Sama ogniami stlej,  
 A gdy się mąż zamroczy,  
 Patrz mu ogniście w oczy,  
 Usta z ustami zlej.

Ty będziesz świata panią”.  
 Szeptał, a już od drzewa  
 Biegła w płomieniach Ewa,  
 A szatan poszedł za nią

Szepecząc do ucha wciąż:  
 „Czyń bez żalu i skruchy,  
 Ty i on – to dwa duchy,  
 Z wami – trzeci ja wąż”.

Oto z ziemią się stało,  
 Co z gwiazdy tropionemi:  
 Że próżność poszła z ziemi,  
 A duch węża wziął ciało<sup>7</sup>.

Ogień, pierwiastek określany jako „szatański”, spowodował utratę prawa jedności, będącej celem ostatecznym przebóstwiającego się ducha. Panowanie prawa trójcy ziemskiej, spłomienionej w ogniu, miało tragiczne konsekwencje – pokalanie człowieka, podporządkowanie go prawom ziemskim i regres Sprawy Bożej na ziemi<sup>8</sup>. W szkicu jednego z dodatków do *Listu...* wśród świętych celów ludzkości Słowacki wymienia między innymi przemianę „ognia wewnętrznego na światło wewnętrzne”<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Tamże, s. 407: „Światło wyrzucić, a wprowadzić ogień w ciało twoje [...] wtenczas ja trzeci – duch węża – bezcielesną siłą moją piorunową uderzę i dopełnię Trójcy, która tu na świecie, Boga nie potrzebując – siłą Bożą tworzącą zastąpi – i twórczości globowej berło przy człowieku utrzyma”.

<sup>7</sup> Tenże, *Na drzewie zawisł wąż...* (redakcja brulionowa), [w:] tegoż, *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. J. Brzozowski i Z. Przychodniak, Poznań 2005, s. 321–323. Wiersze cytuję za tym wydaniem – oznaczam je skrótami W i podaję stronice.

<sup>8</sup> *List do J. N. Rembowskiiego...*, DW XIV, s. 407–408.

<sup>9</sup> Tamże, s. 440.

Poeta określa zatem jednoznacznie relacje między światłem i ogniem: światło jest pierwiastkiem Boskim, ogień szatańskim. Mają one jednakże wspólną cechę – blask. Wielokrotnie ogień nazywany jest pierwiastkiem fałszywym, który mami blaskiem, czaruje, zwodzi. Można w tym kontekście mówić o ogniu jako upadłym lub przemienionym świetle. Juliusz Kleiner określał go jako światło, „które nie doszło do pełni i czystości”<sup>10</sup>. Światło natomiast, utożsamiane z najwyższą świętością, jest niewyobrażalne, niedostępne ludzkiemu poznaniu. Nie można doświadczyć go zmysłowo. Aby je poznać, trzeba nosić w sobie wyobrażenie jego esencji. Słowacki wyraźnie sugeruje to w notatce z *Dziennika z lat 1847-1849*:

Chrystus nie mógł przyjść w formie światłej, bo światło prawdziwie bezcielesne byłoby dla nas niewidzialne... W sobie je mieć potrzeba, aby obaczyć<sup>11</sup>.

O niemożności pojęcia istoty światła mówi poeta także w *Liście do J. N. Rembowskiiego*: „Światło jest czystą formą świętości... a myśmy go jeszcze w prawdziwości jego nie widzieli...”<sup>12</sup>

Światło i ogień są stale obecne w twórczości lat ostatnich Słowackiego. W nocy z 20 na 21 kwietnia 1845 roku poeta doświadczył mistycznego widzenia, zwanego wizją ognistą. Badacze próbowali odpowiedzieć na pytanie, ile jest prawdy w opisach wizji kwietniowej, ile zaś (auto)kreacji. Opinie w tej kwestii są podzielone. Przychyłam się do zdania Marty Piwińskiej: wierzę Słowackiemu, przyjmuję prawdziwość jego objawienia<sup>13</sup>.

Utwory odwołujące się bezpośrednio do wizji kwietniowej to: *Zachwyce-  
nie; O! Boże Ojców moich... Tobie chwala...; To było w duchu, Ojczy! a tym-  
czasem...; Radujcie się, Pan wielki narodów nadchodzi...* Wizja została opisana także w *Raptularzu* oraz w liście do Wojciecha Stattlera z kwietnia 1845 roku<sup>14</sup>. Nurtującym problemem jest fakt objawienia się Boga w ogniu, pierwiastku rozkładu, nie zaś w świetle, utożsamianym z najwyższą świętością. Rozstrzygnięcie tego problemu wydaje się proste: Słowacki dokonał opisu mistycznego przeżycia zgodnie z literacką konwencją przedstawiania objawień, wywodzącą się z tradycji biblijnej<sup>15</sup>. Na ciekawą możliwość inspiracji wskazuje Olaf Krykowski w pracy

<sup>10</sup> J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, oprac. J. Starnawski, Kraków 1999, t. IV, s. 446.

<sup>11</sup> Notatka z 1847 roku, [w:] [Notatki z „Dziennika z lat 1847-1849”], DW XV, s. 475.

<sup>12</sup> *List do J. N. Rembowskiiego*, DW XIV, s. 402.

<sup>13</sup> Zob. M. Piwińska, *Wyobrażenia a pamięć*, [w:] *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje symposium Warszawa 10-12 grudnia 1979*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981, s. 174-175. Przychyłam się także do zdania autorki o konieczności osobistego określenia się wobec objawienia, gdyż nie pozostaje to bez znaczenia przy interpretacji twórczości mistycznej poety.

<sup>14</sup> *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. II, Wrocław 1963, s. 85-86.

<sup>15</sup> Por. S. Makowski, *Wizja ognista Juliusza Słowackiego*, „Prace Polonistyczne” LII, 1997, s. 216.

*Słońc ogromnych kręgi... Malarskie inspiracje Słowackiego*. Badacz podkreśla podobieństwo przedstawienia ognistego Jehowy w lirykach genezyjskich i na freskach Rafaela. Niewątpliwie istnieje powinowactwo w ujęciu tematu między lirykami *Zachwycenie* oraz *O! Boże Ojców moich... Tobie chwała* a freskami *Sen Jakuba* i *Rozdzielenie łądów i mórz*<sup>16</sup>.

Słowacki był przekonany, że w ogniu ukazał mu się Stworzyciel, „Pan, mówiący w objawieniu: «Jestem»” (*Zachwycenie*). W opisach wizji nie ma mowy o zaleniwieniu, zatem celem ognistego uderzenia nie jest zaktywizowanie ducha. Poeta wielokrotnie podkreśla szczególny charakter objawienia. Poprzez doświadczenie ognistego chrztu został wybrany, naznaczony Bożą mocą. Słowacki nie wspomina również o duchowym regresie ani o przepaleniu materii, które mogłoby być skutkiem działania ognia<sup>17</sup>. Ogień, mający poruszyć zaleniwionego ducha, niszczy bowiem nie tylko jego formę, ale unicestwia także to, co duchowe: „Wszystko z ducha wydobyte, parciem ciała i formy na ducha – szataństwem jest – i nie zbawia ducha<sup>18</sup>”. Na wskroś cielesna natura ognia nie udoskonala ducha, mimo że zmusza go do porzucenia dotychczasowej formy.

Dlaczego zatem wybrana jednostka doświadcza chrztu ognistego, nie zaś świetlistego? Interesującą drogę interpretacyjną otwiera przyjęcie Kleinerowskiej tezy, zakładającej, że ogień jest światłem, które nie doszło do pełni i czystości<sup>19</sup>. Skoro niewyobrażalne, utożsamiane z najwyższą świętością światło niedostępne jest sensualnemu doświadczeniu, to musi znaleźć swój ekwiwalent. Jest nim właśnie ogień, który dzięki właściwości blasku metaforycznie określić można jako światło upadłe, niedoskonałe, a przez to możliwe do sensualnego poznania. Światło jest ponadto celem ostatecznym pracującego ducha<sup>20</sup>. To, co świetliste, jest doskonałe i statyczne. Objawienie się Boga w świetle oznaczałoby zatem koniec pracy ducha. W tym przypadku z pewnością tak nie jest. Wizja kwietniowa to dopiero chrzest ognisty, który powołuje wybranego ducha do nowych celów<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> Zob. O. Krysowski, *Słońc ogromnych kręgi... Malarskie inspiracje Słowackiego*, Warszawa 2002, s.78-84.

<sup>17</sup> Można mówić jedynie o utracie indywidualności, odrębnej tożsamości „ja” mówiącego na rzecz zjednoczenia z objawiającym się duchem najwyższym.

<sup>18</sup> *Dialog jedynoty...*, DW XIV, s. 383.

<sup>19</sup> To założenie nie zaprzecza istnieniu opozycji światło – ogień, gdyż nie czyni tych pierwiastków tożsamymi. Podkreśla jedynie ich wspólną cechę: powinowactwo blasku i ziemski charakter ognia.

<sup>20</sup> Zob. *List do J. N. Rembowskiiego*, DW XIV, s. 400: „Dotychczas ogień, anioł straszliwy, spełnia swój obowiązek – ściga ducha – leniwym być nie pozwala; z form go wypędza... i czerwone swe oczy pokazuje pod tą trójc kolumną, która w innych aniołach – światły złotem zakończona... już nie pracuje, ale trwa na wieki” oraz *Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej list*: „Skrzydła – dalej w łono Boga! / Po moc ostatnią – słoneczność!”

<sup>21</sup> Zob. *List do J. N. Rembowskiiego*, DW XIV, s. 442: „Wszystko, co pisać będę, prędko pisać będę, albowiem dawno już ogień widzialne uderzyły mnie, a teraz anioły snów zaganiają mnie”.

Słowacki wielokrotnie mówi o ogniu jako o rewelatorze Chrystusa (w praktyce właściwie całej Trójcy Świętej) na ziemi. Przedstawiając ukazanie się Boga w asyście ognia<sup>22</sup>, używa określenia „ogień widzialny”<sup>23</sup>. W jednym z listów do matki wspomina o ogniach, które go „widzialnie ochrzciły”<sup>24</sup>. Wybór przymiotnika „widzialny” nie jest bez znaczenia. Podkreśla cielesny, sensualnie doświadczalny charakter pierwiastka ognistego – „przemienionego światła”. W wierszu *To było w duchu, Ojczel! a tymczasem...* mowa o „ogniach, co po ziemi chodzą”. Są one widzialnym znakiem Bożej mocy na ziemi. Przybierają postać znanych z Nowego Testamentu języków ognia – widzialnego znaku Ducha Świętego. Można zatem utożsamiać Bożą moc z najwyższą mądrością, której źródłem jest krwawo pracujący Kościół:

Gdziekolwiek jest duch – Kościół, który krwawo  
Pracował – pierwsze ma do niego prawo.  
Jemu należą – ognie, co po ziemi  
Chodzą – jak wichry z języki złotymi<sup>25</sup>.

Nowotestamentowy motyw pełni funkcję kreacyjną. Gotowy obraz zapożyczony został w celu zilustrowania globalnego charakteru „światła przemienionego”. Widoczny jest tu nie tylko wpływ tradycji biblijnej<sup>26</sup>, ale także koncepcja zmysłowo dostępnych „ogni widzialnych”.

„Ogień widzialny” pojawiają się także w wierszu *O! Boże Ojców moich... Tobie chwala...* Ogniste widmo przybiera tu kształt orlicy. Doznający wizji, przy całym towarzyszącym mu przerażeniu, wyraża uwielbienie Boga i jest wdzięczny za możliwość sensualnego doświadczenia Jego mocy. Energię, którą obrazuje ogień, utożsamia z gniewem – uczuciem gwałtownym, pasją. Ognisty obraz w istocie jest niezwykle porywający (mimo bierności podmiotu). Dynamikę i intensywność doznania mógł odzwierciedlić tylko pierwiastek ziemski, w tym przypadku ogień. Ekspresji mistycznego doświadczenia nie oddałoby statyczne światło<sup>27</sup>.

Jak zauważyłam wcześniej, aby móc pojąć światło, trzeba mieć wyobrażenie o jego istocie. Innymi słowy, aby doświadczyć doskonałości, trzeba być jej godnym, a także mieć pełną świadomość tego doznania. Poznanie światła dane

<sup>22</sup> Por. następujące fragmenty: *List do J. N. Rembowskiiego*, DW XIV, s. 404, 442 oraz *Dialog troisty...*, DW XIV, s. 318, 349.

<sup>23</sup> Zob. *List do J. N. Rembowskiiego*, DW XIV, s. 404: „A świat nigdy nie był bez opieki i straży i bez ogni widzialnych, które dziś jeszcze na potrzebne Bogu sługi zlatują”.

<sup>24</sup> *Korespondencja Juliusza Słowackiego...*, s. 99.

<sup>25</sup> *To było w duchu, Ojczel! a tymczasem...*, W, s. 314.

<sup>26</sup> Zob. Opis zesłania Ducha Świętego, *Dzieje Apostolskie*, 2, 1-13, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Poznań 1996.

<sup>27</sup> Uwagą tą nie sugeruję dokonania przez Słowackiego kreacji wizji (gdyż na wstępie zadeklarowałam, iż w objawienie poety wierzę), lecz próbuję odtworzyć charakter mistycznego doświadczenia.

jest tylko wybranym jednostkom, które „zyskują kompetencje” poprzez przejście ognistego chrztu. Tę prawidłowość obrazuje liryk *Zachwycenie*. Doznający wizji podmiot, jednocześnie przerażony i oczarowany, a przy tym bezradny wobec ogarniającej go zewsząd energii, najpierw „płonie” w „ognia oponach”, następnie zostaje zalany światłem. Chrzt z ognia, dający namiastkę doskonałości, przygotowuje wybranego ducha do doświadczenia uświęcającego światła. Wraz ze światłem, które zalewa alkierze, na doznającego wizji spływa spokój.

Ciekawym zabiegiem jest również opatrzenie ognia epitetami: złoty oraz niebieski. „Ogniami złotymi” Stworzyciel „napada” pasywny podmiot w wierszu *Zachwycenie*. Złote są również języki ognia w liryku *To było w duchu, Ojczel! a tymczasem...* „Król ognisty i złoty” pojawia się w utworze *Radujcie się, Pan wielki narodów nadchodzi...* W tym samym wierszu ognie zostają określone także jako niebieskie. Epitety te mają zapewne nieco złagodzić szatański charakter ognia. Barwa złota w twórczości mistycznej Słowackiego zawsze wartościuje dodatnio. Przymiotnik „niebieski” nie nazywa barwy, lecz sugeruje związek z niebem (tu: z Boskością)<sup>28</sup>. Mimo to nie należy utożsamiać ognia z łaską Bożą. Nie może on być również traktowany jako źródło światła<sup>29</sup>.

## 2.

Ze światłem w ostatnim okresie twórczości Słowackiego wiążą się także kolory. W filozofii genezyjskiej wyjaśnienie znajduje fizyczna właściwość światła, mianowicie jego falowość. Możliwość rozszczepienia fali i uzyskanie barwnego widma zyskało w mistyce Słowackiego głębokie znacznie etyczne. W *Liście do J. N. Rembowskiiego* poeta tak pisał o kolorach:

Powiedzielibyśmy, że te tony ostatnie są ziemskie... a odpowiadają siedmiu tęczy kolorom... bo kolory z rozkładu światła powstające już do globu należą.

Światło jest czystą formą świętości... a myśmy go jeszcze w prawdziwości jego nie widzieli... (oprócz na twarzy przemienionej Chrystusa).

A sami oto w tęczowych wyjaśnieniach się – i w rozbitych instrumentach naszej duchowej muzyki – podnosimy się – do wyrozumienia jasności Bożych<sup>30</sup>.

Rozbicie światła na kolory jest grzechem<sup>31</sup>. Zatracona zostaje jedność, która jest celem ostatecznym pracującego ducha. Światło można uznać za byt idealny

<sup>28</sup> Złagodzenie szatańskiego charakteru ognia przez wymienione epitety nie neguje istnienia opozycji światło – ogień. Ogień wciąż funkcjonuje jako pierwiastek globowy.

<sup>29</sup> Por. U. M. Łebkowska, *Język czterech żywiołów. Kreacje obrazów w liryce Juliusza Słowackiego*, Kraków 2006, s. 110-113.

<sup>30</sup> *List do J. N. Rembowskiiego*, DW XIV, s. 402.

<sup>31</sup> Zob. M. Cieśla, *Mityczna struktura wyobraźni Słowackiego*, Wrocław 1979, s. 38, 90-91.

w swej jedności, który traci doskonałość przez podzielenie<sup>32</sup>. Tęcza, jedno z najpiękniejszych zjawisk w przyrodzie, zwykle wykorzystywana była przez Słowackiego do kreowania obrazów baśniowych, opisów piękna zarówno cielesnego, jak i duchowego oraz obrazowania wewnętrznych uniesień (w tym związanych z pracą artysty)<sup>33</sup>. Ze względu na swą ulotność sytuowana była w sferze marzeń, pełniła też – zgodnie z tradycją biblijną – funkcję symbolu przymierza z Bogiem. W ostatnim okresie twórczości Słowackiego tęcza zyskuje nie tyle kolejną funkcję w obrazowaniu, co raczej głęboki sens, który należy rozpatrywać, biorąc pod uwagę wszystkie prawa systemu geodezyjskiego.

Grzech opisywany bywa przez poetę jako dwoistość lub wielokrotne rozczłonkowanie idealnej jedności. Ułamkowość jest przeciwna Boskiej naturze: „Z naszego grzechu powstała liczba... i pierwsza dwoistość – naturze ducha Bożego przeciwna”<sup>34</sup>.

Co ciekawe, prymarna w antropologii opozycja światłość – ciemność u Słowackiego wprawdzie występuje, lecz ma znaczenie drugorzędne. Podstawowe jest przeciwstawienie światła i ognia. Oprócz tych przeciwieństw istnieje cała gama „tworów” pośrednich, jak błysk, odbłask, „błyśnienie” czy właśnie kolor<sup>35</sup>. Duchy zaleniwione, niemogące jednakże trwać w ciemności, poddają się mocy kolorów, które poniekąd dają nadzieję na zbliżenie się do doskonałego światła:

Przeciwność duchów naszych i niepoddanie się najwyższym świętościom – ciągle odpycha się opromieniającą. – A duchy leniwe, wszakże w zupełnej ciemności trwać nie mogące, poddają się pod ułudzenie kolorów<sup>36</sup>.

Na uwagę zasługuje „ułudająca moc kolorów”. Sądzę, że przypomina to nieco pewną właściwość ognia, mianowicie „czarodziejstwo płomienne”. Jak ogień mamy blaskiem, tak kolor zwodzi pięknem, dalekim jednak od doskonałości.

Kolor rozumiany jako upadek światła pojawia się w liryku *Córka Cerery*. Persefona, tuż przed porwaniem przez ognistego (!) Plutona, idzie przez miedzę „podobną do szlaków różnych kolorów”. Niewinną „córkę świecąca kłosów i promieni” czeka upadek – zostaje pochwycona przez chthonicznego boga, który przybywa wprost z piekła. Świetlista Persefona trafia zatem do królestwa ognia, jej naturze przeciwnego. Czy rzeczywiście jednak jest ona tak niewinna, jak wskazywałoby na to porównanie do białej owieczki? Różnokolorowy szlak, którym podąża, sugeruje coś zupełnie przeciwnego. Niewątpliwie jest on zapowiedzią grzechu, który stanie się jej udziałem. Bo cóż dzieje się z Persefona w piekle? Gwałt i wrzask nocnych ptaków nie sprawiają jej przykrości, przeciwnie – weselą

<sup>32</sup> Zob. W. Gutowski, tekst wypowiedzi na sympozjum, [w:] *Słowacki mistyczny...*, s. 192–193.

<sup>33</sup> A. Boleski, *W sferze wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego. Główne motywy obrazowania*, Łódź 1960, s. 67.

<sup>34</sup> *List do J. N. Rembowskiego*, DW XIV, s. 439.

<sup>35</sup> Zob. W. Gutowski, dz. cyt., s. 192.

<sup>36</sup> *List do J. N. Rembowskiego*, DW XIV, s. 439.



ją. Córka Cerery staje się królową piekła, świeci mu jak miesiąc. Znaczące jest to porównanie. Persefona emanuje światłem zimnym, fałszywym. Nie świeci jak słońce (a słoneczność jest przecież celem ostatecznym pracy ducha, oznacza najwyższą formę świętości), lecz jak księżyc. Światło księżycowe jest wtórne wobec blasku słonecznego, a tym samym niżej wartościowane. Ogień nie ima się fałszywej świetlistości, bogini jest zimna, niezdolna do „zarazającej miłości”. Nie szkodzi jej ani śmiertelny jad, którym jest żywiona, ani płacz, ani ogień. Nie bez znaczenia jest, iż podąża ona szlakiem kolorów, nie zaś świetlistą drogą.

Persefona popełni grzech, którego zapowiedzią są właśnie kolory. Jej winą będzie przyzwolenie na porwanie i przystosowanie się do życia w królestwie ognistego Plutona. Świetlista droga nie mogłaby być zapowiedzią tego upadku. Łudzące bywa u Słowackiego tylko światło księżycowe, blask ognia lub kolor. Obrazowym przedstawieniem grzechu jest tęcza, tu – „szlak różnych kolorów”. To właśnie on sugeruje, iż klęska moralna Persefony jest nieuchronna, gdyż jej niewinność to jedynie pozory.

Rozbicie światła na kolory jest niewątpliwie figuratywnym przedstawieniem grzechu<sup>37</sup>. Warto jednakże zastanowić się nad istnieniem innego rodzaju relacji światło – kolory (choć wcale nie jest ona przeciwstawna, gdyż wynika z wyżej omówionej koncepcji). Kolor jest nie tylko widomym znakiem upadku ducha. Może być także namiastką światła, daje bowiem przeczucie istnienia doskonałej całości. Biorąc pod uwagę słowa poety z *Listu do J. N. Rembowskiego*, można pokusić się o stwierdzenie, że zaleniwione duchy, których upadek jednakże nie jest całkowity, mogą odtworzyć światło na podstawie doświadczenia koloru:

Przeciwność duchów naszych i niepoddanie się najwyższym świętościom – ciągle odpycha siłę promieniającą. – A duchy leniwe, wszakże w zupełnej ciemności trwać nie mogące, poddają się pod ułudzenie kolorów. – Najwyżsi w świetle stanawszy, utrzymawszy się duchem przytomności w Bogu – odtworzą światło i ducha ożywiającego w sobie uczują<sup>38</sup>.

Kolor byłby zatem jednym z etapów w procesie dążenia do światła. Proces ten przedstawia Słowacki w poetyckim liście do Ludwika Norwida:

Kolor wzięty – ton zdobyty.  
Teraz co? Dalej w błękity,  
Dalej pracować na wieczność!  
Otwarta dla duchów droga  
Skrzydła – dalej w łono Boga  
Po moc ostatnią – słoneczność!<sup>39</sup>

<sup>37</sup> *[Przypowieści i epigramaty]*, [XLII], W, s. 618: „O grzechu pierwotnym pytasz mię z uśmiechem? / Patrz – już tęcza jest światłych pierwotnym grzechem”.

<sup>38</sup> *List do J. N. Rembowskiego*, DW XIV, s. 439.

<sup>39</sup> *Mój ty Ludwiku – módl się gorąco... [Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej list]* (redakcja brulionowa), W, s. 524.

Podobną myśl można znaleźć w *Szkicu wykładu nowej nauki...*:

Po kształtach i kolorach – już ton tylko pozostaje do dobytca – zdobywszy ton aniołów już tylko o światło, o słoneczność będą się w duchu modlić duchy nasze...<sup>40</sup>

W tym miejscu przyjdzie przypomnieć metaforę odnoszącą się do świata:

którego my odwrotną stronę widzimy – pełną końców uciętych – i kolorów rozplywających się – i odrzugów światła złotych i srebrnych, których początkiem i końcem jest tajemnica<sup>41</sup>.

Metafora kobierca pojawia się także w innych tekstach Słowackiego. Jest to iście platońska wizja, sugerująca istnienie wyższej rzeczywistości. Świat jest niczym kobieriec posiadający dwie strony. Strona „właściwa”, po której widoczny jest wzór, do chwili przebóstwienia pozostaje niedostępna. Metafora ta jest jednakże nie tylko platońską wizją świata. Inny sens wydobywa z niej obecność światła w opisie kobierca. Człowiek może poznać jedynie odwrotną stronę złożoną z kolorów i odbłasków. Światło zatem byłoby tożsame ze wzorem. Błyśnienia, odbłaski, które są charakterystyczne także dla ognia, oraz kolory – *de facto* części składowe widma świetlnego – w tym kontekście jednoznacznie stają się ekwiwalentami światła.

\*\*\*

Opozycja światło – ogień jest jednym z podstawowych elementów systemu genezyjskiego. Poeta, wykładając swoją naukę w utworach prozatorskich, poświęcił wiele uwagi jej precyzyjnemu opisowi. Ogień jako światło upadłe czy niedoskonałe pełni funkcję rewelatora tajemnic genezyjskich. Jest pierwiastkiem globowym. Uderza w jednostkę wybraną, lecz nadal do globu należąca. Zatem Boskie objawienie w ogniu, nie zaś w świetle, musi znaleźć głębsze wytłumaczenie zgodne w całości z systemem genezyjskim. Jest to w tym przypadku jedyna forma objawienia możliwa do pojęcia przez człowieka. Świetlista teofania byłaby równoznaczna z osiągnięciem statycznej doskonałości, z końcem pracy ducha. Mamy tu jednak do czynienia nie tyle z dotarciem do celu ostatecznego – Jeruzalem Słonecznej, ile z chrztem ognistym, powołaniem jednostki do nowych zadań<sup>42</sup>. Objawienie w świetle – doskonałym, uświęcającym, należącym do porządku Boskiego – byłoby dla doznającego go podmiotu całkowicie niezrozumiałe. Światło jest niepojęte, nie można go poznać, nie mając w sobie przeczucia jego istoty. Takie kompetencje daje jedynie doświadczenie namiastki światła, czyli ognia, który poprzez blask (cechę ze światłem wspólną) daje pewne wyobrażenie o Boskim pierwiastku.

<sup>40</sup> [*Szkic wykładu nowej nauki, stanowiący pre-tekst wiersza „Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej list”*], W, s. 545.

<sup>41</sup> W, s. 543.

<sup>42</sup> Zob. S. Makowski, dz. cyt., s. 225.

*Magdalena Ciechańska***The light and its equivalents in selected literary works of the last period  
of Juliusz Słowacki's output**

(Summary)

One of the basic components of the world created by Juliusz Słowacki in his late works is the light. In the poet's mystical work the light is closely connected with the sphere of the sacrum, which is directly unapproachable for the ghost imprisoned in matter. On the night April of 20<sup>th</sup> and 21<sup>st</sup> in 1845 the poet experienced mystical vision, so called vision of the fiery. God reveals himself to a passive subject not in the light, but in the fire, fiendish streak. The first part of the article is an attempt to answer the question why in Juliusz Słowacki's mystical work God reveals in fire, which is fiendish streak, and not in sanctifying light. In the second part the position of colours in the Genesis universe and their relation with the light was described.